

„NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW INNYCH OPRÓCZ MNIE”

Rozważanie nad kuszeniem Jezusa

Pierwsze przykazanie — przykazanie główne — stało się dla nas chrześcijan dziwnie pozbawione treści. To, że Bóg jest jedyny, zdaje się być rzeczą oczywistą, a słowa, które mówią, że „trzeba miłować Boga całym sercem” (Pwt 6, 5; Mk 12, 30), jawią się nam jako piękna formuła, którą będą mogli przyjąć i urzeczywistnić jedynie święci i mistycy. To, co następuje później, część negatywna przykazania: nie mieć żadnego innego Boga, żadnego obrazu Bożego, czyli odwołanie się do zazdrości Boga miałoby sens tylko dla Izraela. Biblia często opowiada nam o ofiarach składanych przez Izraela bogom pokonanych przez niego narodów. Czy my jednak spotykamy się jeszcze z taką pokusą? Czy sami nasi współcześni poganie nie składają już ofiar żadnemu „innemu Bogu”?

Czy powinniśmy więc odczytywać w znaczeniu duchowym ten termin i widzieć w zakazie bałwochwalstwa wyraz tych wszystkich rzeczy, na których zależy naszemu sercu, a które jednak nie są ściśle określone? Gdyby tak było, wówczas część negatywna pierwszego przykazania byłaby dla nas tak banalna, jak jest pospolita część pozytywna: stałaby się ogólnym przykazaniem, które zawiera w sobie wszystko, a więc ostatecznie nic.

Można by jednak podać interpretację pierwszego przykazania specyficzniej nowotestamentalną, chrześcijańską. Jedną z nich jest nam znana i do niej, często się odwołujemy: zrównanie pierwszego przykazania miłości Boga z „drugim” przykazaniem miłości bliźniego (Mk 12, 31). W sumie oznacza to, że tylko kochając (czynnie) bliźniego wypełniamy naprawdę także pierwsze przykazanie miłości Boga. Taki jest sens przypowieści o sądzie, opowiedzianej przez Jezusa (Mt 25, 40). Ale czy w ten sposób pierwsze i najważniejsze przykazanie nie traci na znaczeniu? Czy nie popada się tu w swoisty ateizm chrześcijański w tym sensie, że miłość Boga zostaje zastąpiona miłością bliźniego? Z pewnością nie ma tu już żadnych „innych bogów”, ale także jedyny, prawdziwy Bóg znika nam z horyzontu.

Aby tak się nie stało, nie zrównujmy zbyt łatwo pierwszego i „drugiego” przykazania. Chrystus dał nam inną jeszcze inter-

pretację pierwszego przykazania. Ofiarował ją nam poprzez Swoje życie. Czterdziestodniowy okres spędzony przez Jezusa po chrzcie na pustyni nawiązuje do 40 lat spędzonych przez Izraela na pustyni po przejściu Morza Czerwonego. Nawiązuje do nich, aby je wypełnić. W obu przypadkach chodzi o czas kuszenia. W obu przypadkach ten czas jest określony przez słowo pierwszego przykazania: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20, 2). Pokusy doświadczane przez Jezusa ukazują nam to, co Kusiciel rozumie przez nieprzestrzeżenie przykazania; a Jezus odrzuca je słowami rozdziałów 6-8 Księgi Powtórzonego Prawa, czyli starotestamentalną reinterpretację okresu pustyni. Słowa Jezusa wiążą się bezpośrednio z głównym przykazaniem i je wyjaśniają, a wyjaśnienie, które daje tym słowom Jezus, kierując je przeciwko Kusicielowi, stanowi także dla nas komentarz do głównego przykazania. Kuszenie Jezusa może w ten sposób ukazać, czym są w rzeczywistości ci „inni bogowie”, o których Bóg jest zazdrosny.

Być Bogiem dla siebie

W pierwszej pokusie Szatan nakłania Jezusa do przeobrażenia kamieni w chleby — rzecz, na którą może pokusić się człowiek poszczący przez czterdzieści dni i posiadający moc czynienia cudów. Pomijając ten pierwszoplanowy motyw, odpowiedź Jezusa ukazuje prawdziwy sens pokusy: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4). Jest to samo serce *Powtórzonego Prawa* 8, 2-6, gdzie Mojżesz ukazuje Izraelowi prowadzenie przez Boga i Bożą opiekę nad ludem w czasie jego pobytu na pustyni:

Pamiętaj na wszystkie drogi, którymi cię prowadzili Pan, Bóg twój, przez te czterdzieści lat na pustyni, aby cię utraścić, wypróbować i poznać, co jest w twym sercu; czy strzeżesz Jego nakazu, czy też nie. Utrafił cię, dał ci odczuć głód, żywił cię manną, której nie znałeś ani ty, ani twoi przodkowie, bo chciał ci dać poznać, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana. Nie zniszczyło się na tobie twoje odzienie ani twoja noga nie opuchła przez te czterdzieści lat. Uznaj w sercu, że jak wychowuje człowiek swego syna, tak Pan, Bóg twój, wychowuje ciebie. Strzeż więc nakazów Pana, Boga twego, chodząc Jego drogami, by żyć w bojaźni przed Nim.

Kusiciel mówi: „Pomóż sobie samemu; potrzebujesz tego i to możesz uczynić”. Jezus odpowiada mu, przywołując na pamięć Bożą opiekę. Podobnie jak lud na pustyni, tak samo i On w czasie

swojego pobytu na pustyni chce zawierzyć tylko Bogu. Wtedy jednak lud nie mógł czynić inaczej; na pustyni brakuje wszystkiego, łącznie z jedzeniem i wodą; tylko Bóg (!) mógł dać im pożywienie. Jezus natomiast rozszerza to całkowite zaufanie Bogu: nie tylko na pustyni, lecz zawsze uczniowie Jezusa muszą oczekiwać wyłącznie od Boga koniecznego pokarmu. Dlatego kiedy wysłał ich na przepowiadanie, „przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosi. «Ale idźcie obuci w sandały i nie wdziewajcie dwóch sukien!»” (Mk 6, 8-9). Odnosi się to także do każdej innej sytuacji życiowej:

Nie troszczcie się więc zbyttnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie (czyli bałwochwalcy!) zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane (Mt 6, 31-33).

W ten sposób nabiera kształtów to, co konkretnie oznaczają jedyność i miłość Boga w ich całości i niepodzielności. On nie tylko jest Tym jedynym, który jest w stanie dać środki niezbędne do utrzymania mego życia, ale jest także opiekującym się Ojcem, który prawdziwie troszczy się o mnie.

Wszystko to czeka na Ciebie, byś dał im pokarm w swym czasie. Gdy im udzielasz, zbierają; gdy rękę swą otwierasz, sycają się dobrami (Ps 104, 27-28).

Ten tekst Psalmu stał się modlitwą Kościoła nad posiłkiem. Każda inna troska, różna od troski o Boga i o Jego królestwo, jest więc nieuzasadniona; co więcej, jest bałwochwalstwem. Bałwochwalstwo Izraela, w które lud ciągle popadał, polegało na kulcie płodności: trosce o to, by złożyć ofiary bogom lokalnym, czczonym przez narody ościennie, aby region wydał plony. Izrael — cudzołożnica „zapomniała już o tym, że to właśnie Ja dałem jej zboże, moszcz, świeżą oliwę” (Oz 2, 10). Całą nieszczęśliwą historię małżeństwa Ozeasa (Oz 1-3) powinno się czytać w tej właśnie perspektywie.

Dla nas pokusa ta przybrała bardziej subtelne kształty, bądź też stała się tak powszednia, że nie dociera już do nas. Każdy rodzaj kalkulacji, planu czy troski jest już w gruncie rzeczy bałwochwalstwem; opiera się bowiem na założeniu, że my sami możemy i musimy zatroszczyć się o swoją przyszłość. Na miejsce jedyne go, dobrego Boga, z którego ręki pochodzi wszystko, co dobre i co daje pożywienie, umieszczamy siebie samych z naszymi

zdolnościami, jako małych bogów zastępczych — ponieważ nie istnieje prawdziwe zawierzenie jednemu Bogu. Nasze serce jest podzielone; nie miłujemy już Boga „całym sercem”. „Pomóż sobie, aby Bóg mógł ci pomóc”: motto to, które przypisuje się w dużym stopniu Biblii, jest głęboko niebiblijne. W sposób bardziej poprawny brzmi natomiast powiedzenie przypisywane Ignacemu Loyoli: „Pokładaj ufność w Bogu, jakby wszystko zależało od ciebie: działaj tak, jakby wszystko wykonywał sam Bóg”¹.

I jeszcze raz Jezus ukazuje nam, że na tym zaufaniu jednemu Bogu nic nie tracimy. Nie czyni dla siebie chleba, lecz oczekuje go jak manny z nieba. Później jednak nie tylko jeden raz, ale nawet dwa razy przemienia nie tyle kamienie w chleb, co z pięciu chlebów czyni sto i więcej. Pokazuje w ten sposób, że On sam jest Chlebem z nieba, Słowem, które pochodzi z ust Bożych, i że rzeczywiście karmi tych, którzy na pustyni odczuwają głód (por. J 6, 32 nn)². Jego uczniom niczego zatem nie zabraknie (Mk 8, 14-21; Łk 22, 35).

Szemrać przeciw Bogu

Druga pokusa Jezusa łączy się z wynikiem pierwszej. Oto Jezus pokłada całą ufność w Bogu; teraz zatem niech udowodni swe zaufanie i sprowokuje pomoc Bożą, rzucając się ze szczytu świątyni. Także tutaj odpowiedź Jezusa ukazuje głęboki sens pokusy: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego” (Mk 4, 7). Na nowo napotykaśmy kluczowe słowa z *Powtórzonego Prawa*: „Nie będziecie wystawiali na próbę, Pana Boga waszego, jak wystawialiście Go na próbę w Massa” (Pwt 6, 16).

Dwa razy w Starym Testamencie (Wj 17, 1-7; Lb 20, 2-13) odpowiada wydarzenie w Massa. Cztery zaś razy jest ono tylko wspomniane: w *Księdze Powtórzonego Prawa* (Pwt 32, 51; 33, 8) i w *Księdze Psalmów* (Ps 95, 8-9; 106, 32-33). Znaczy to, że owo wydarzenie miało decydujące znaczenie w historii Izraela. Co się tam wydarzyło? Lud, zniecierpliwiony wędrówką z bogatej ziemi Egipskiej przez pustynię całkowicie pozbawioną chleba i wody, zbuntował się przeciw Mojżeszowi i przeciw Bogu:

¹ Por. H. Rahner, *Ignatius von Loyola als Mensch und Theologie*, Freiburg 1964, s. 230-232.

² Zob. na ten temat: I. la Potterie, *Il miracolo della moltiplicazione dei pani. Il suo significato e la sua importanza nella vita di Gesù*, Communio 109 (1990) 59-74.



Lepiej by było, gdybyśmy zginęli, jak bracia nasi, przed Panem. Czemuście wyprowadzili zgromadzenie Pana na pustynię, byśmy tu razem z naszym bydłem zginęli? Dlaczegoście wywiedli nas z Egiptu i przyprowadzili na to nędzne miejsce, gdzie nie można siać, nie ma drzew figowych ani winorośli, ani drzewa granatowego, a nawet nie ma wody do picia (Lb 20, 3-5).

Mojżesz w sposób ewidentny przyłączył się do tego żalosnego wołania (Wj 17, 4; Lb 20, 12; Pwt 32, 51) i Bóg był zmuszony cudownie wyprowadzić wodę ze skały.

I nazwał to miejsce Massa i Meriba (czyli doświadczenie i kłótnia), ponieważ tutaj kłócili się Izraelici i wystawiali Pana na próbę: Czy też Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?

W świetle tych słów wychodzi na jaw dwuznaczność drugiej pokusy. Nie chodzi tu tylko o żądanie cudu od Boga, lecz o to, by historię Jezusa skierować na drogę różną od tej, która została określona przez Boga. Gdyby Jezus jako cudowny Mesjasz zszedł delikatnie ze szczytu świątyni podtrzymywany przez aniołów, już na początku ominąłby drogę krzyża. „Dlaczego wyprowadziłeś nas z Egiptu” (por. Wj 17, 3). Bóg jednak ukazuje się właśnie jako Ten, „który cię wywiódł z ziemi egipskiej” (Wj 20, 2). Odmawiając „wystawienia Boga na próbę”, Jezus sprawia, że Bóg pozostaje Tym, kim jest w rzeczywistości: Panem historii.

Odpowiedź Jezusa pogłębia nasz obraz Boga i sens pierwszego przykazania. Bóg nie tylko jest Jedynym, który może podtrzymać moje życie, ale także Jedynym, który dysponuje moją osobistą historią. Jeślibym uskarżał się na nią, tym samym uskarżałbym się na Boga. Chciałbym, aby Bóg był „inny”. Chciałbym wymusić cud, który prowadzi do zmiany. Albo chciałbym Boga „innego” — Boga mojego życia, takiego, jakiego ja sobie wyobrażam.

Bez naginania tekstu możemy odnieść zakaz do tego Boga „innego”, do Boga, który jest taki, jakiego ja pragnę i jakiego sobie wyobrażam: *mój* obraz Boga. Kiedy Izrael uczynił sobie złotego cielca, lud zawołał: „Izraelu, oto bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej” (Wj 32, 4); jest On taki, jakiego pragnie Izrael i jak Go sobie wyobraża: bliski, dotykany, którym można manipulować. Fakt, że jedyny Bóg zakazuje jakiegokolwiek przedstawienia siebie, ma swój fundament nie tyle w niewidzialności metafizycznej, ile raczej w tym, że jedynie historia kierowana przez Boga ukazuje Jego prawdziwe oblicze. Ten, kto chce wiedzieć, kim jest Bóg, musi zwrócić uwagę na historię, którą Bóg wraz z nim rozpoczyna. Z tego powodu człowiek historyczny, Adam, jest jedynym prawdziwym obrazem Boga (Rdz 1, 26-27),

a ten obraz ma swój prototyp jeszcze raz w punkcie centralnym całej historii: w Jezusie Chrystusie (Kol 1, 15; 2 Kor 4, 3-6).

Jeśli Bóg jest tak dalece Bogiem mojej historii, jeśli jest On także obecny w mojej historii (por. Wj 3, 12-14; 20, 2), to każde odrzucenie tej historii, każde żądanie innej historii osobistej jest bałwochwalstwem. Nie kocham już Boga „całym sercem”, lecz buntuję się przeciw Niemu.

To wszystko może wydać się bardzo surowe, jeśli się pomyśli, ile bólu i grzechów, własnych i cudzych, może znajdować się w życiu ludzkim. Wyobrażenie Boga, który spotyka mnie w mojej osobistej historii, mogłoby być przerażające. I jeśli teraz zakazuje mi się nawet szemrania, jeśli nie wolno mi wystawiać na próbę Boga, żądając całkowicie innej historii, czyż Bóg nie jest okropnym tyranem, który mnie przykuwa do mojego przeznaczenia? Jeśli moja droga jest usiana przeszkodami, to gdzie jest Bóg, który „nosi mnie na rękach, abym nie uraził swej stopy o kamień” (Ps 91, 12; Mt 4, 6)?

Nagły krzyż trwogi jest zrozumiała, ale zapomina on o rzeczach najważniejszych. Nieugiętość Boga jest nazywana w pierwszym przykazaniu „zazdrością”, a tym, który kocha z taką zazdrością, jest Bóg, „który cię wyprowadził z ziemi egipskiej” (Pwt 5, 6-9). Bóg rozpoczął już swoje dzieło miłości we mnie. „Nie wystawiać Go na próbę” oznacza więc: nie niszczyć tego Jego planu miłości, nie uciekać przed Jego miłością nawet wtedy, gdy przekracza ona moje zrozumienie. Jezus nie zgadza się na otrzymanie od Boga łatwego triumfu, ponieważ wie w głębi serca, że Ojciec Go kocha i że nie „pozostawi Go w Otchłani” (Ps 16, 10; Dz 2, 31). W Ewangelii św. Łukasza pokusa na szczycie świątyni występuje na trzecim i ostatnim miejscu (Łk 4, 9-12) może właśnie dlatego, że otwiera perspektywę na krzyż i zmartwychwstanie.

Czcic Boga

W odróżnieniu od Łukasza, Mateusz sytuuje szczyt kuszenia w obietnicy władzy. Nie dlatego, że jest to bardzo ewidentna pokusa ludzka, ale dlatego, że zadaniem Jezusa jako Mesjasza było przyjęcie wszelkiej władzy. W zakończeniu Ewangelii według św. Mateusza Jezus oznajmia: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28, 18). „Dana” czyli: z ręki Boga, poprzez krzyż i zmartwychwstanie. Kusiciel natomiast przedstawia Jezusowi inną, krótszą drogę do władzy, odwołując się (Łk 4, 6),

i to nie bez racji, do swej władzy jako „księcia tego świata” (J 12, 31; 14, 30; 16, 11). Jezusowi wystarczyłoby oddać cześć temu księciu jako Bogu, aby zrealizować zadanie swego życia bez trudu i bez walki.

Pokusa staje się tu jawna i w tym samym momencie sama się zdradza. Proponuje się tu dobro, które może dać tylko sam Bóg. A jest to możliwe tylko wtedy, gdy ofiarodawca pozuje na Boga: jeśli przywłaszcza sobie Bożą władzę, a więc żąda dla siebie czci boskiej. Z pozorami prawa tylko Szatan może podejmować tę grę, ponieważ jest on w tym momencie „księciem tego świata”. Ojcowie Kościoła, powołując się zgodnie na słowa św. Pawła (1 Kor 10, 19-20), widzieli w bóstwach pogańskich formy, pod którymi ukazuje się Szatan. W naszych czasach, kiedy nie ma już bożków, twierdzenie to zdaje się tracić swoje znaczenie, podobnie jak sama pokusa.

Czy jednak trzecia pokusa jest rzeczywiście niejasna aż do tego stopnia, że nikt nie może w nią popaść? Czy jest ona rzeczywiście czymś więcej i czymś innym niż literackie, pełne uczucia zakończenie całego opisu kuszenia? czy jest mianowicie wzorem także mojego, osobistego kuszenia? Choć wydaje się to nieprawdopodobne, trzecia pokusa jest w moim życiu najbardziej powszednią i najmniej określoną. Można by wręcz powiedzieć, że tylko dlatego jest ona przedstawiona w Ewangelii w sposób tak bardzo drastyczny: „jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”, w ten sposób uczymy się bowiem demaskować nasze permanentne bałwochwalstwo.

Czynię sobie bożka w dwóch okolicznościach. Po pierwsze wtedy, gdy oczekuję od niego dobra, które może dać tylko Bóg. Nie oznacza to dla mnie, być może, władzy nad całym światem (nad moim małym „całym światem”), ale doskonałe szczęście, zadowolenie, realizację siebie, czyli krótko: zbawienie. Po drugie zaś, gdy oczekuję tego zbawienia od kogoś albo od czegoś, czemu oddaję prawdziwy kult. Jest to wówczas dla mnie wartością nadrzędną, absolutną, przed którą wszystkie inne muszą ustąpić miejsca i dla której jestem gotowy na każdą ofiarę oraz której poświęcam w rzeczywistości każdą inną rzecz. W chwili, gdy mam, albo otrzymuję tę jedyną rzecz, wierzę, że jestem już szczęśliwy. Niektórzy nawet poświęcają w ofierze (na przykład Molochowi kariery) dosłownie żonę i dzieci! Bożek może być czymś, co ma wartość, jak choćby owoc badań dla dobra ludzkości, albo czymś bez znaczenia, czymś zupełnie śmiesznym, jak samochód czy doraźny zysk. Zawsze jednak poszukuję w nim swego zbawienia i składam

za to zbawienie prawdziwą ofiarę. Trzecia pokusa Jezusa jest dla nas najważniejsza, albowiem wzywa nas ona do rozpoznania naszych bożków.

Nie wystarczy jednak tylko zdemaskować bożka czy bożki mego życia; moje pragnienie zbawienia, które się na nich opiera, jest tak głęboko zakorzenione, że chcąc nie chcąc będę popadał ciągle na nowo w bałwochwalstwo. Dlatego w odpowiedzi kusicielowi Jezus odwraca pierwsze przykazanie, cytując je w sposób pozytywny. Zamiast: „Nie będziesz oddawał im (bożkom) pokłonu ani służył” (Pwt 5, 9), mówi On: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”. Nie chodzi tu tylko o przestrzeganie zakazu oddawania czci bożkom, ale raczej o to, co ten zakaz ma wyrażać: o absolutną jedyność Boga. Także ta jedyność może się wyrazić właściwie tylko w języku miłości: „Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 5). Miłość, która nie jest pełna, która się dzieli na drobne i rozprasza, która kocha tylko połowę serca, nie jest prawdziwą miłością. Bóg nie jest tylko Tym, który podtrzymuje moje życie i je żywi. Nie jest tylko Panem mojej osobistej historii. Jest w moim życiu także absolutnie jedynym: dla Niego całe moje życie może i musi mieć znaczenie; tylko od Niego oczekuję realizacji mego życia; do Niego mogę, jako ta jedyna, niepowtarzalna osoba, całkowicie należeć.

Jezus, Syn, żyje tą jedynością Boga w sobie tylko właściwy sposób. „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał” (J 4, 34). „Ja nie szukam własnej chwały: Jest Ktoś, kto jej szuka i sądzi” (J 8, 50). „Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11, 27). Całe życie Jezusa jest ciągłą odpowiedzią na trzy pokusy. On sam osobiście jest tą Odpowiedzią. Sam Jezus jest więc Interpretacją pierwszego przykazania. W ten sposób i tylko w ten może On wymagać dla siebie tej samej zazdrosnej jedyności Boga: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10, 37). „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w niewiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem” (Łk 14, 26). Dla chrześcijanina przestrzeganie pierwszego przykazania polega na naśladowaniu Chrystusa, na przyjęciu sposobu życia, ukazanego przez Jezusa. W kluczowym punkcie swoich *Cwiczeń duchownych* św. Ignacy Loyola streścił tę formę życia Jezusa w trzech przeciwstawieniach: „ubóstwo przeciw bogactwu, hańba i pogarda

przeciw czci światowej, pokora przeciw pysze”³. W ten sposób wyraził on trzy pokusy. Sam Jezus streszcza w słowie „Ojciec” tajemnicę swego życia i jedyność swoich relacji z Bogiem. Jednocześnie uczy On nas swojej modlitwy „Ojcze nasz”, którą kończy słowami: „I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”.

tłum. ks. Tomasz Skibiński SAC

³ Św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowne*, nr 146.